

Tekst wykładu Edwarda Tarnawskiego, profesora Nauki o polityce i administracji w Universitat Internacional de Catalunya w Barcelonie, wygłoszonego na Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego 24 października 2001 roku¹

Edward Tarnawski

O politykach i polityce w polsce z hiszpańskiej perspektywy

Wstęp

Kiedy Hiszpanie chcieli poznać polską politykę i polskich polityków, czytali prace napisane przez historyków² lub nawet ekonomistów³. Obecnie mogą już czytać prace specjalistów nauki o polityce, którzy opublikowali w 1998 r. wnikliwe studium polskiego systemu partyjnego modyfikowanego przez rezultaty kolejnych wyborów⁴. Z kolei Mercedes Herrero de la Fuente z madyckiego Uniwersytetu Complutense koncentruje się na problematyce rywalizacji pomiędzy lewicą reprezentowaną przez SLD a prawicą reprezentowaną przez AWS i analizuje w szczegółach rozdrobnienie polskiego systemu partyjnego. Autorka zauważa powszechny wśród polskich polityków lęk przed skutkami ewentualnego stworzenia monolitycznej partii prawicowej⁵.

¹ Autor dziękuje prof. dr hab. Antoniemu Malinowskiemu za współpracę w przygotowaniu niniejszego wykładu.

² Zob.: Luzscienski, M., 1945, *Historia de Polonia. De los Orígenes al momento actual*, Barcelona: Surco; Comas, José, 1985, *Polonia y Solidaridad*. Madrid: Promotora de Informaciones; Martín de la Guardia, Ricardo M. y Guillermo Pérez Sánchez, 1995, „La Polonia de Solidaridad”, *Cuadernos del Mundo Actual*, 79, s. 5–31.

³ Zob.: Lobejón Herrero, Luis F., 1995, „Transformación industrial en Polonia”, *Boletín Económico de ICE* (2458), s. 27–34; Ródenas Rigla, Francisco y Ferrer Garcés, Jorge, 2000, „La política social en Polonia. Reforma del sistema de pensiones y cambios en el sistema de salud”, *IV Jornadas de Transición Económica. 11-12 de Mayo*, Universidad de Valencia, Departamento de Economía Aplicada.

⁴ Na przykład: Martínez, Rafael; Sala, Gemma, 1998, „Polonia 1989–1997: forma de gobierno, sistema electoral y sistema de partidos”, *Revista de Estudios Políticos* (100), s. 311–335.

⁵ Herrero de la Fuente, Mercedes, 1999, „La influencia de Solidaridad en el desarrollo del pluralismo político en Polonia”, *Cuadernos Constitucionales de la Cátedra Fardique Furió Ceriol* 26/27, s. 97–125.

Opracowania hiszpańskich specjalistów nie różnią się ani jakąś specyficzną perspektywą, ani metodologią od prac pisanych zarówno przez Polaków⁶, jak i innych zagranicznych naukowców, którzy poświęcili się badaniom polskiego systemu politycznego⁷. Nie zapominajmy jednak, że większość prac o polskiej polityce i o polskich politykach, jakie czyta się po hiszpańsku, piszą, i to znakomicie, polscy specjaliści. Do najczęściej czytanych w Hiszpanii polskich autorów, którzy zajmują się tą problematyką, należą: Bogusława Dąbek-Ostrowska, Eugeniusz Górski, Michał Boni i Jan Kieniewicz⁸. W Hiszpanii publikowali też wybitni polscy teoretycy nauk społecznych, jak Jerzy Topolski czy Piotr Sztompka.... Osobą, która systematycznie kształtowała w Hiszpanii obraz polskiej polityki i polskich polityków, jest Adam Michnik⁹.

Celem tego wykładu nie jest tylko przedstawienie obrazu Polski w Hiszpanii, ale ukazanie tego, co zostało podkreślone w tytule, czyli „hiszpańskiej perspektywy”.

Czego można spodziewać się po polityce porównawczej?

Pierwsze kroki w poszukiwaniu owej perspektywy kierujemy w stronę polityki porównawczej. I tu zwraca naszą uwagę fakt, że nawet ci, którzy

⁶ Zarycki, Tomasz, 2000, „Politics in the Periphery: Political Cleavages in Poland Interpreted in their Historical and International Context”, *Europe-Asia Studies*, 52 (5), s. 851–873.

⁷ Lang, Kai-Olaf, 2000, *Presidentschaftswahlen in Polen*. Bundesinstitut für ostwissenschaftliche und internationale Studien, Aktuelle Analysen, 12 September.

⁸ Zob.: Boni, Michał, 2001, *Los dilemas de la política social en Polonia: Del Estado de Bienestar a los nuevos desafíos*; Flores Juberías, Carlos, *La transformación de las Políticas Sociales en la Europa del Este*. Madrid: Ministerio de Trabajo y Asuntos Sociales, s. 139–154; artykuły Bogusławy Dąbek-Ostrowskiej: 1993, *Wojciech Jaruzelski, estilo de gobernar y el carácter de liderazgo político*, *Investigaciones Históricas. Época Moderna y Contemporánea* (13), s. 13–34; 1996, *La transición democrática en España y en Polonia (análisis comparativo)*, *Investigaciones Históricas. Época Moderna y Contemporánea* (16), s. 239–256; 1999, *Las elites parlamentarias en Polonia y en España en la transición democrática (Génesis, estructura y funcionamiento)*, *Investigaciones Históricas. Época Moderna y Contemporánea*, 19, s. 259–275; artykuły Eugeniusza Górskiego: 1996, *La sociedad civil en Polonia*, *Isegoria* (13), s. 156–162; 2000, *La guerra civil española, vista desde Polonia*, *Sistema. Revista de Ciencias Sociales*, 154, s. 107–112; Kieniewicz, Jan, 1997, *Polonia en la Alianza Atlántica*, *Política Exterior*, 11 (59), s. 55–64.

⁹ Zob. artykuły Adama Michnika: 1991, *El espectro de los nacionalismos*, *Letra Internacional* 20, s. 5–8.; 1983, *Carta desde la cárcel de un patriota polaco*, *Leviatán. Revista de Hechos e Ideas*, 14, s. 37–52; 1992, *El nacionalismo*, *Debats*, 40, s. 85–88; 1994, *El comunismo, la Iglesia y las brujas*, *Leviatán. Revista de Hechos e Ideas*, 55, s. 107–122.

mogliby być niejako instytucjonalnie do tego powołani, nie zachęcają do „patrzenia na Polskę po hiszpańsku”. Profesor Jan Kieniewicz jako polski ambasador w Hiszpanii nie namawia zbytnio do przyglądania się polskiej scenie politycznej w jakiś specyficzny *zapirenejski* sposób. Również szukanie podobieństw między Polską i Hiszpanią jest utrudnione, nie tylko przez brak wspólnej historii, ale także dlatego, że polityka obu państw szła zupełnie w przeciwnych kierunkach. Pozostawmy jednak na boku historię. Polityka porównawcza, jak wiadomo, stroni od zastanawiania się nad kwestiami, czy przeszłość ma wpływ na politykę. Dzięki tej właśnie ahistoryczności hiszpański specjalista prawa konstytucyjnego może zastanawiać się obecnie nad niebezpieczeństwami wynikającymi z silnej pozycji urzędu prezydenta w konstytucjach Polski i Rosji¹⁰, zaś inna specjalistka porównuje sytuację społeczną kobiet na Węgrzech, w Polsce i w Republice Czeskiej¹¹.

Nie warto również za bardzo krytykować *comparative politics*, ponieważ jest to niewątpliwie jedna z najważniejszych specjalności w nauce o polityce. Na początku lat dziewięćdziesiątych pojawiła się idea wykorzystania tak zwanego *hiszpańskiego modelu* jako pewnej metody, która służyłaby do programowania wschodnioeuropejskiej transformacji ustrojowej, w tym oczywiście polskiej. Barceloński profesor nauki o polityce, Josep M. Colomer, opublikował w *American Political Science Review* artykuł, ukazujący te właśnie aspiracje Hiszpanii i hiszpańskiej nauki o polityce (1991). Ja również opublikowałem artykuł, w którym zająłem się możliwością wykorzystania między innymi hiszpańskiego korporacjonizmu jako jednej z możliwych dróg wyjścia Polski z realnego socjalizmu¹².

Kto jest polskim Suárezem, a kto polskim Gonzálem? I kto mógłby być polskim Aznarem?

Jan Kieniewicz zatytułował jeden ze swoich esejów poświęconych porównaniom polsko-hiszpańskim *Inny kraj, inni ludzie, inne losy*. Wydaje się, że Kieniewicz był zafascynowany polityczną długowiecznością prezydenta

¹⁰ Garrido, Antonio, 1999, *Los riesgos del semipresidencialismo: Polonia y Rusia desde una perspectiva comparada*, *Cuadernos Constitucionales de la Cátedra Fadrique Furió Ceriol*, 104 (abril/junio), s. 195–226.

¹¹ Durán y Laguna, Paloma, 1999, *La autonomía de género en la Europa del Este. Los casos de Hungría, Polonia y la República Checa*, *Cuadernos Constitucionales de la Cátedra Fadrique Furió Ceriol*, 104 (abril/junio), s. 49–63.

¹² Tarnawski, Edward, 1990, *Una alternativa al socialismo real: el corporatismo para Europa del Este*, *Revista de Estudios Políticos*, 68, s. 153–179.

Kwaśniewskiego, którego uważał właśnie za *polskiego Suáreza*, choć, kiedy to pisał, jeszcze nie mógł nic powiedzieć o jego wyborze na drugą kadencję. Kieniewicz sugerował jednak, że ów *polski Suárez* osiągnął tak znakomity rezultat, ponieważ ani zasługi prezydenta Jaruzelskiego, ani prezydenta Wałęsy dla polskiej demokracji nie są porównywalne do roli, jaką odegrał w Hiszpanii król Juan Carlos I. Warto jednak dalej spekulować na temat podobieństw pomiędzy Adolfem Suárezem i Aleksandrem Kwaśniewskim. Obaj wywodzą się z sektora propagandy *starych reżymów*. Suárez kierował w Hiszpanii państwową telewizją. Jednak moim zdaniem, to nie Suárez, ale właśnie Kwaśniewski powinien być uważany za prawdziwego tytana polityki, ponieważ nie dopuścił do ostatecznej likwidacji partii politycznej, z której się wywodził, tak jak to uczynił hiszpański premier. To właśnie zdecydowało o politycznej długowieczności polskiego prezydenta. W tym kontekście zastanawianie się, czy PZPR była tym samym, co UCD w Hiszpanii, lub czy SLD to odpowiednik CDS, jest chyba kwestią drugorzędną¹³. Owa polityczna żywotność prezydenta Kwaśniewskiego – a nie jego lewicowe poglądy – czyni z niego również osobę, która najbardziej przypomina Filipa Gonzáleza, polityka w najwyższym stopniu identyfikowanego z hiszpańską demokracją. González był premierem rządu przez 14 lat, od 1982 do 1996 r. Wprawdzie polska konstytucja nie pozwoli na to, aby Kwaśniewski zbliżył się do rekordowego wyniku zza Pirenejów, ale nie ulega wątpliwości, że nikt w Polsce nie pobije krajowego rekordu byłego ministra sportu. W perspektywie hiszpańskiej Kwaśniewski jest zatem figurą porównywalną zarówno z królem Juanem Carlosem, jak i z dwoma premierami Suárezem i Gonzálesem.

Sondaże wyborcze przed wyborami parlamentarnymi w 2000 r. przewidywały, że koalicja SLD/UP uzyska ponad 50% poparcia. Gdyby tak się rzeczywiście stało, wtedy można by śmiało powiedzieć, iż jej przywódca, Leszek Miller, powinien być uważany za *polskiego Aznara*. Kryterium przyznania takiego tytułu jest bowiem uzyskanie większości absolutnej dla formacji politycznej wywodzącej się ze starego reżymu. Spodziewane było powtórzenie w polskich warunkach sukcesu wyborczego hiszpańskiej Partii Ludowej (*Partido Popular*) z 6 marca 2000. Ostateczne rezultaty wyborów rozwiały jednak te przypuszczenia. Leszek Miller nie może więc kierować jednopartyjnym rządem, tak jak mógł to robić już w 1996 r. José Maria Aznar, choć nie miał większości parlamentarnej. Metryka urodzenia premiera Millera również nie pozwala nazywać go *polskim Aznarem*. Dzisiejszy hiszpański premier, kiedy upadał stary reżim, czyli w 1975 r., gdy umierał Franco, był zupełnie nieznaną postacią. Jak sam wspomina, właśnie kończył studia prawnicze i przy-

¹³ Kieniewicz, Jan, 1996, *Inny kraj, inni ludzie, inne losy*, „Rzeczpospolita”, 25–26 maja.

gotowywał się do egzaminów na inspektora urzędu skarbowego. Natomiast Leszek Miller w 1989 roku nie był anonimową postacią. *Polskim Aznarem* mogłaby być zatem osoba, która w dniu 31 sierpnia 1980 r. miała 22 lata i intensywnie przygotowywała się do egzaminu, powiedzmy, adwokackiego, a obecnie sprawuje urząd premiera. Przyjmując to hiszpańskie kryterium, premierem *aznarowskiego* rządu w Polsce powinien być ktoś, kto spełniałby ten hipotetyczny warunek. Oczywiście musielibyśmy przyjąć też założenie, że sytuacja w Polsce w 2001 r. była taka sama, jak w Hiszpanii w 2000 roku. Można oczywiście spekulować dalej i porównywać obecny gabinet Millera z pierwszym rządem Aznara z 1996 r., który nie miał większości absolutnej i dlatego musiał uwzględnić trzech starych liderów postfrankistowskich: Rafaela Ariasa-Salgado, Abela Matutesa i José Manuela Romay'a¹⁴.

Jak widać, polityka porównawcza, którą staram się tu uprawiać, nie daje dobrych rezultatów. Muszę też powiedzieć, że wynajdywanie za wszelką cenę analogii między Hiszpanią i Polską nie zawsze jest tak niewinne, jak moje poszukiwania polskich sobowtórów hiszpańskich premierów. Próby znalezienia analogii prowadzą bowiem niekiedy do dość makabrycznych zestawień – w jednym z artykułów przedstawiciela hiszpańskiej agencji prasowej w Warszawie, Jorge Ruíza, czytamy, iż polscy antykomuniści i hiszpańscy terroryści z ETA mają wiele wspólnego, gdyż nadal walczą ze światem, który przestał już istnieć bardzo dawno temu¹⁵.

Ryszka odkrywa Hiszpanię, a Ortega y Gasset nową politykę

Nie należy jednak zbyt pochopnie rezygnować z hiszpańskiej perspektywy w patrzeniu na Polskę, ponieważ oznaczałoby to również pozbawienie się okazji do oglądania polskiej rzeczywistości z punktu widzenia tych osiągnięć hiszpańskiej myśli politycznej, które można uznać za uniwersalne. To, co jest naprawdę ważne w polskiej polityce, jak przypuszczam, powinno być również ważne w hiszpańskiej polityce, a także w każdej innej.

Pisał o tym w monografii o anarchizmie hiszpańskim Franciszek Ryszka, który był pierwszym Polakiem poszukującym w nieegzotycznej historii Hiszpanii klucza do zrozumienia współczesnego świata¹⁶. Twierdził on między innymi, że hiszpańska wojna domowa 1936–1939 r. nie tylko odsłoniła przed resztą świata ogromną złożoność hiszpańskiej sceny politycznej, ale

¹⁴ Powell, Charles, 2001, *España en democracia, 1975–2000*, Barcelona: Plaza y Janés, s. 575.

¹⁵ „Gazeta Wyborcza”, 8 września 2000, s. 31.

¹⁶ Ryszka, Franciszek, 1991, *W kręgu zbiorowych złudzeń. Z dziejów hiszpańskiego anarchizmu 1868–1939*, Warszawa: Ośrodek Badań Społecznych.

jednocześnie udowodniła, iż w Hiszpanii zrodziła się nowa formuła władzy. Przez jakiś czas była ona identyfikowana z doktryną anarchizmu, ale ta właśnie wojna domowa przekreśliła wszelkie rachuby na to, aby anarchizm mógł kształtować w przyszłości instytucje realnej władzy. Nie znaczy to jednak, jak pisze Ryszka, iż nic nie zostało z tego, co powstawało od połowy dziewiętnastego wieku w Hiszpanii, a co okazało się w 1939 r. niemożliwe do zrealizowania:

*Czyż jednak wszystko poszło w nicość? Wielkie idee składają się przecież z pojedynczych wartości, których ranga nie jest zrazu oceniana (...). Wartości, które zdawały się być wtórne i drugorzędne, żyją wszakże i zyskują na znaczeniu, daleko poza Półwyspem, w różnych krajach i różnych ustrojach oraz kulturach (...)*¹⁷.

Jednym słowem, nie mechaniczne porównania między Polską a Hiszpanią, rodem z *comparative politics*, ale podążanie śladem Franciszka Ryszki, czyli podjęcie wysiłku studiowania hiszpańskiej myśli politycznej, może być dobrym sposobem na to, aby zrozumieć polską politykę i poznać, jacy są dzisiejsi politycy w Polsce.

Co to jest polityka i kto może być politykiem?

José Ortega y Gasset uważał, że problemy polityki nie są problemami władzy. Odwołując się do Fichtego i Napoleona, twierdził, że polityka to nie władza, ale mówienie tego, *co jest, gdzie to jest i dlaczego to jest*¹⁸. Według niego polityka i władza stanowiły dwie całkowicie różne sfery. Wychodząc właśnie od tego rozróżnienia, Ortega starał się określić, co jest prawdziwą misją polityka. Sądził, że misją polityczną jest zanurzenie się w kolektywnej duszy w celu wyciągnięcia na światło dzienne, i to w całkowicie czystych formułach nieulegających wątpliwości, tych opinii, które nigdy nie są formułowane, jak by były ekspertyzami naukowymi, ale które wyrażają zdanie na przykład pewnej grupy społecznej lub pewnego pokolenia¹⁹.

Chyba nikt inny w Polsce nie spełniał tak wymogów ortegiańskiej definicji polityki i bycia politykiem jak Lech Wałęsa. Nieprzypadkowo slogan jego ostatniej kampanii wyborczej brzmiał: „Białe jest białe, czarne jest czarne”. Wałęsa, jak nikt inny we współczesnej Polsce, wyrażał w sposób jednoznaczny to, co czuje pewna grupa społeczna, pewne pokolenie. Dlatego w swojej deklaracji pożegnalnej po porażce, jaką poniósł w wyborach pre-

¹⁷ F. Ryszka, *ibidem*, s. 604.

¹⁸ Ortega y Gasset, José, 1973, *Vieja y nueva política. Escritos políticos, I (1908/1918)*, Madrid: Revista de Occidente, s. 192.

¹⁹ *Ibidem*, s. 193.

zydenckich w 2000 r., jeszcze raz przypomniawszy, co oznacza dla niego polityka. Wałęsa powiedział wtedy: *Jeżeli w przyszłości będziecie chcieli, aby ktoś powiedział to, co czujecie w waszych sercach, wystarczy tylko, że mnie zawołacie*. Jak sądzę, na pewno spodobałoby się to Ortedze. W 1914 r. w wykładzie wygłoszonym w Madrycie stwierdził on, że już nadszedł czas, aby politykami mogli być wszyscy. W sposób kategoryczny więc odmawiał zawodowym politykom swoich czasów prawa wyłączności na zajmowanie się polityką²⁰. Sądzę, że wstąpienie do Solidarności w 1980 r. 10 milionów osób i wybór 9 grudnia 1990 r. Lecha Wałęsy na prezydenta można uznać za tryumf Ortegi.

Jeżeli *nowymi politykami* według Ortegi y Gasset nie tylko mogą, ale powinni być wszyscy, wobec tego ich zejście ze sceny nie powinno mieć zbyt tragicznego charakteru. Nie tylko bowiem nie ma znaczenia, skąd przychodzą, ale również nie ma znaczenia, dokąd odchodzą. Kiedy pokonany w wyborach Lech Wałęsa schodził ze sceny politycznej, tygodnik „Wprost” uznał, że powinien otrzymać jakiś przydomek. Mógłby przejść do historii jak przystało na jakiegoś Piasta, bo miał odpowiednie ku temu imię, ale nadano mu jednak bardzo ironiczny tytuł: 1,01%. Redaktorowi nie chodziło oczywiście o szczegółowość informacji, ale o sposobność do wybicia cyfry po przecinku. Jednak to zupełnie nie w duchu nowej polityki. Kiedy w ostatnich wyborach inni politycy uzyskali podobnie słabe rezultaty, „Gazeta Wyborcza” okazała się być na poziomie ortegiańskim – informowała tylko, że wracają oni do swych starych zajęć, np. do pisania doktoratu.

Ortega nie ma żadnych złudzeń co do tego, że polityka nie może być dziełem elit. Uważa on, że polityka ma miejsce tylko wówczas, kiedy biorą w niej udział wielkie masy społeczne – poprzez nie i tylko dla nich jest ona w ogóle możliwa²¹. Ale myliłby się ktoś, kto by sądził, że polityka w rozumieniu Ortegi ma służyć zaspokajaniu przez polityków ich własnych interesów²². Aby uprawiać bowiem politykę, trzeba mieć nadzwyczajne zdolności, z których najważniejsza to *działanie nie we własnym interesie*. Nie oznacza to, że ortegiański polityk uważa innych ludzi za równych sobie. Ortega doskonale wie, że większość ludzi nie umie działać bezinteresownie i właśnie dlatego nie jest zdolna do zajmowania się polityką. Koncepcja Ortegi z 1914 r. nie jest oczywiście żadną nowością dla wielu Polaków. Aleksander Kwaśniewski w swoim spontanicznym przemówieniu po ogłoszeniu rezultatów wybo-

²⁰ Ortega y Gasset, *Vieja y nueva política. Escritos políticos*, op. cit., s. 189.

²¹ Díaz de Cerio Ruiz, Franco, 1961. *José Ortega y Gasset y la conquista de la conciencia histórica. Mocedad: 1902–1915*. Barcelona: Juan Flors, s. 178.

²² Ortega y Gasset, José, 1966, *Meditación de Europa El Arquero*, Madrid: Revista de Occidente, s. 160.

rów prezydenckich w 2000 r. powiedział, że wygrał dlatego, bo „kocha ludzi”. Przypuszczam, że w Polsce dlatego wygrywa lewica, bo jej polityków cechuje arystokratyczny paternalizm, który nie jest zresztą polską przypadłością, ale jednym z elementów uniwersalnej kultury lewicy. Hiszpański intelektualista, Fernando Savater, w wywiadzie dla polskiej prasy dawał wyraz tej szczególnej postawie, kiedy mówił z troską, że ludzie, którzy dawniej chodzili do kościoła, aby słuchać księdza, dzisiaj zasiadają przed telewizorem²³. Savater nie pogardza nimi, lecz kocha ich tak samo, jak polski autor tak zwanego hymnu Solidarności *Aby Polska była Polską*, Jan Pietrzak. W swoich refleksjach na temat Polaków, które słyszałem w radio jesienią 2000 roku, zadałem sobie następujące pytanie: czego można oczekiwać od masy, której połowa to wtórni analfabeci?, co wiedzą o polityce ludzie, którzy nie znają zasad gry w brydża?

Pokolenia i polityka

Chyba tylko z pomocą Ortegi możemy pojąć, skąd się bierze niesamowita odwaga *nowych polityków* w Polsce. Z perspektywy minionych dwunastu lat widać, że nie mieli oni nic z charakteru reformatorów. Być może nawet nigdy nie mieli jakiegoś konkretnego planu. Przyjmowali na siebie wielkie ryzyko. Ogrom przemian, jakie dokonały się w Polsce, czyni z każdej rewolucji, którą postawilibyśmy obok polskich reform, po prostu zwykły konformizm. Ale dlaczego *nowi politycy* w Polsce nie boją się niczego? Ortega odpowiedziałby – bo wierzą, że to, co robią, to bardzo niewiele, to tylko dostosowywanie się do czasów, w których żyją. A więc *nowi politycy* w Polsce nie boją się nikogo, bo nie są na usługach nikogo. Nie robi na nich najmniejszego wrażenia perfidne pytanie: *a kto za tym stoi?* Wiedzą, że podlegają wyłącznie historii²⁴.

Ortega jest twórcą teorii pokoleń. Stworzył ją, aby siebie samego wydzwignąć do roli lidera pokolenia 1914 r.²⁵ Polityka to według niego nic innego, jak świadomość własnego miejsca w historii. A jak zdobywa się taką świadomość? Odpowiedź Ortegi jest nadzwyczaj prosta. Owa świadomość jest przyrodzona pokoleniu. A co to jest pokolenie? To po prostu tłumy rówieśników, które istnieją, bo na ich czele znajdują się liderzy. Do pokolenia

²³ „Gazeta Wyborcza” z 21–22 lutego, 1998.

²⁴ Ortega y Gasset, *Vieja y nueva política. Escritos políticos*, op. cit., s. 197, 202.

²⁵ Aranguren, José Luis, 1997, „El Ortega de 1914”, M. Teresa López de la Vieja (Ed.) *Política y Sociedad en José Ortega y Gasset. En torno a ‘Vieja y nueva política’*, Madrid: Anthropos, 19–23, s. 19.

należą wszystkie jednostki, które urodziły się w ciągu 15 lat. Ci, którzy są w wieku od 30 do 45 lat, pragną przekonać pozostałą część społeczeństwa do swoich idei, a ci, którzy są w wieku pomiędzy 45–50, mają zwykle władzę i ich celem jest niedopuszczenie do zmian²⁶. Jednym słowem, dla Ortegi świadomość przynależności do pokolenia, a nie na przykład interes, jest podstawową kategorią analiz politycznych. Wyraźnie polemiczne stanowisko wobec tych poglądów Ortegi zajmuje np. Bohdan Kaczmarek, który łączy nierozdzielnie politykę z interesami i klasami społecznymi²⁷. Sądzę jednak, że to opinia Ortegi, a nie Kaczmarka, pozwala nam na przykład zrozumieć, dlaczego Kuroń, Wałęsa i Kwaśniewski mieli przeciwstawne poglądy polityczne. Ortega odpowiedziałby, że należeli po prostu do różnych pokoleń.

Moim zdaniem, jedynie Adam Michnik spośród Polaków, których znam, wierzy w to, co mówił o polityce Ortega w 1914 r. Michnik daje temu wyraz, kiedy twierdzi, że jeżeli w ogóle warto porównywać hiszpańską i polską transformację, to nie po to, aby opisywać poszczególne instytucje, ale po to, aby porównać to, co mieli w głowach, w sercu i w marzeniach ludzie z pokolenia Cebriána w Hiszpanii, a Michnika w Polsce. W jednym z wywiadów, jakie przeprowadził z Cebriánem, zawarł myśl, że ci, którzy przewodzili hiszpańskiej transformacji, to jego pokolenie, a więc pokolenie 68. To oni właśnie odkryli, że wolność może dać turystyka zagraniczna i tabletki antykoncepcyjna. W ostatniej powieści Cebrián starał się raz jeszcze odtworzyć specyfikę świadomości swego pokolenia, które wprowadziło w Hiszpanii demokrację²⁸. Ale w 1996 r. Michnik chciał się dowiedzieć od Cebriána, dlaczego niektórzy frankiści chcieli demokracji. Chodziło mu oczywiście o wytłumaczenie polskim czytelnikom, dlaczego niektórzy polscy komuniści chcieli zmiany systemu. Odpowiedź Cebriána była jednoznaczna – powiedział wprost, że frankiści, wiedząc, iż Franco kiedyś umrze, chcieli zapewnić sobie spokojne przejście do następnego etapu²⁹.

Bezpaństwowo, europejsko i skutecznie

Organizacja, w imieniu której mówił Ortega, Liga de Educación Política Española, nie miała ambicji władzy. Z pewnością celem Ortegi było pro-

²⁶ Raley, Harold, 1971, *José Ortega y Gasset: Philosopher of European Unity*, Alabama: The University of Alabama Press, s. 216.

²⁷ Kaczmarek, Bohdan, 1999, *Kilka uwag w sprawie interpretacji polityki*, w: *Pokolenia, Kultura, Polityka. Księga Jubileuszowa na 65-lecie Profesora Bronisława Gołębiowskiego*, Warszawa: Elipsa, s. 299.

²⁸ Cebrián, Juan Luis, 2000, *La Agonía del dragón*, Madrid: Alfaguara.

²⁹ „Gazeta Wyborcza”, 16 czerwca 1996.

wokowanie konserwatywnego establishmentu, choć nie sądził on chyba, że jego zdolność do prowokacji przetrwa tyle lat, a także że w dzisiejszej Polsce myślenie o polityce bez państwa będzie taką samą prowokacją, jak jego konferencja w Madrycie w 1914 r. Tak czy inaczej, Ortega w swoim wykładzie określił z całą konsekwencją, na czym ma polegać *nowa polityka*. Chodziło mu o to, co wprawdzie nie było nowością, ale z czego *el público en general*, czyli po prostu większość ludzi nie zdawała sobie sprawy, a mianowicie, że tylko taka polityka jest serio, która nie ma na celu rządzenia państwem³⁰:

*Uważamy Rząd, Państwo za instytucje życia publicznego, ale nie są one ani jedynymi, ani nawet najważniejszymi. Oczywiście trzeba domagać się od maszyny państwowej, aby pracowała lepiej, o wiele lepiej, jeżeli chodzi o jej rezultaty społeczne w porównaniu do tego, co dawała do tej pory, ale choćbym powiedział nawet bardzo dokładnie, co może ona naprawdę dać, trzeba jednak żądać o wiele więcej od organów publicznych, które nie są ani państwem, ani Rządem, ale jest nim wolne spontaniczne społeczeństwo*³¹.

Trzymając się konsekwentnie tezy tego wykładu, że od początku lat dwudziestych Polska stała się sceną ortegiańskiej *nowej polityki*, nie dziwiłbym się, że liderzy Solidarności, a więc w zasadzie główni architekci *nowej polityki* w Polsce, zostali tak sromotnie pokonani w kolejnych już wyborach i nie będą sprawować ważnych funkcji w państwie. Pamiętajmy bowiem, że Solidarność powstała przecież nie dla *starej polityki*, ale dla zainicjowania *nowej polityki*. A właśnie polityka na serio to ta, którą uprawia się *bezpaństwowo*. Wielu zapewne myślało, że Solidarność będzie rządzić Polską, tak jak to robiła PZPR. Dlatego też ci, którzy myślą według *starej polityki*, teraz cieszą się lub smucą porażkami Buzka czy Geremka, tak jak by oni rzeczywiście mieli coś wspólnego z Gomółką lub Gierkiem.

Jak wspominałem, Ortega wygłaszał swoje przemówienie w imieniu Hiszpańskiej Ligi Edukacji Politycznej. Zaznaczył na samym wstępie, że jej członkowie to ludzie tacy jak on, którzy nigdy nie odwoływali się do hasła patriotyzmu. Nazywany później filozofem europejskiej jedności³², Ortega powie, że słowo *España* nie przypomina mu Calderona ani Lepanto, ani żadnej innej glorii narodowej, jedynie wywołuje ból³³. Ortega bowiem odkrył, że aby być politykiem, niekoniecznie trzeba być patriotą. Wiedział już o tym starszy o jedno pokolenie Miguel de Unamuno. Choć dla obu problemem była Hiszpania, to jednak rozwiązania, które proponowali, polegały na zwróce-

³⁰ Ortega y Gasset, *Vieja y nueva política. Escritos políticos*, op. cit., s. 201.

³¹ Ortega y Gasset, *Vieja y nueva política. Escritos políticos*, op. cit., s. 203–204, w tekście oryginalnym podkreślone kursywą.

³² Aranguren, op. cit., s. 19; Raley, op. cit.

³³ Ortega y Gasset, *Vieja y nueva política. Escritos políticos*, op. cit., s. 191.

niu się ku Europie – najpierw tej identyfikowanej z Francją, a potem tej utożsamianej z Niemcami³⁴. Nowi politycy hiszpańscy to po prostu pokolenie 1914 r., które Ortega w istocie rzeczy powołał do życia na omawianej tu konferencji. Ortega i Unamuno, nie mogąc znaleźć własnej ojczyzny w realnie istniejącej Hiszpanii, musieli sobie stworzyć nową ojczyznę i była to właśnie Europa³⁵.

Zapewne nie pomylę się, kiedy powiem, że brak patriotycznego sentymentalizmu i ostentacyjna europejskość to znaki, pod którymi można dziś spotkać najwięcej i najbardziej reprezentatywnych przedstawicieli *nowej polityki* w Polsce. Dla nikogo oczywiście nie jest niespodzianką, że przedstawiciele polskiej *starej polityki* krytykują ten brak patriotyzmu i rezygnację z suwerenności państwowej na rzecz Europy. Dla Ortegi przedstawicielami *starej polityki* byli zwolennicy ówczesnego porządku konstytucyjnego, czyli zwolennicy przywróconej w 1875 r. monarchii burbońskiej³⁶. Ale nie antymonarchizm czy jakaś inna ideologia partyjna determinowała myślenie Ortegi. Jego ambicją nie było bowiem stworzenie jakiejś partii politycznej, ale zainicjowanie ruchu społecznego. Ortega odrzucał działalność w ramach partii jako metodę działalności politycznej, gdyż uważał, że żadna partia nie może być celem samym w sobie – może być tylko środkiem politycznym. Jeżeli ktoś uważa się za *nowego polityka*, nie powinien służyć w partii – ani jako jej członek, ani jako przywódca. Zarzut uczyniony przez premiera Millera w czasie debaty nad swoim expose posłowi Rokicie, że za każdym razem reprezentuje on w Sejmie inną partię, powinniśmy odczytać po ortegiańsku jako dowód najwyższego uznania, ponieważ wynika z tego, że Rokita jest *nowym politykiem*. A jedyne kryterium, któremu winien podporządkować się *nowy polityk*, to skuteczność jego indywidualnego działania, a nie jakieś osobiste przyrzeczenia składane partii. Ortega powiedział:

Cele naszej organizacji są nowe co do ducha, a nie co do treści, musimy podążać nowymi drogami, nieznanymi dla tych, po których poruszają się zwolennicy starej polityki. Ponieważ nasze działanie jest mozolne i wyrafinowane, musimy ciągle poszukiwać szczelin, które są w aktualnej polityce, po to, aby wywierać nasze wpływy, choćby były one minimalne. Zbliżymy się więc, jako formacja pomocnicza, do tych partii, które mają władzę i które z takich czy innych powo-

³⁴ Aranguren, op. cit., s. 19.

³⁵ Molinuevo, José Luis, 1997, *La crisis del socialismo ético en Ortega*, M. Teresa López de la Vieja (Ed.) *Política y Sociedad en José Ortega y Gasset. En torno a 'Vieja y nueva política'*. Madrid: Anthropos, s. 38.

³⁶ López, Frías, Francisco, 1985, *Ética y Política. En torno al pensamiento de J. Ortega y Gasset*. Barcelona: Promociones Publicaciones Universitarias, s. 186–187.

dów mają takie same poglądy, jak nasze, albo choć są takimi, które w mniejszym stopniu niż inne przeciwstawiają się naszym poglądom. Nie chodzi o to, aby ubóstwiać słowa, ale my widzimy w skuteczności główną zasadę publicznej aktywności³⁷.

Tygodnik „Wprost” w swoim ostatnim numerze z 2000 roku opublikował listę najbardziej skutecznych polskich polityków. Są to: Leszek Balcerowicz, Jerzy Buzek, Hanna Gronkiewicz-Waltz, Lech Kaczyński, Aleksander Kwaśniewski, Leszek Miller, Andrzej Olechowski, Jan Maria Rokita. Najmniej skuteczni zaś okazali się: Piotr Ikonowicz, Jarosław Kalinowski, Marian Krzaklewski, Andrzej Lepper, Jan Łopuszański, Wiesław Walendziak, Lech Wałęsa, Emil Wąsacz³⁸. Kiedy zostanie ogłoszona lista najbardziej skutecznych polityków w 2001 r., wiele z tych nazwisk na pewno zmieni swoją pozycję. Oczywiście nie chodzi mi tu o stuprocentową trafność ocen, ale o jednoznaczność kryterium w ocenie polityków. Dlatego ośmielałem się twierdzić, że redaktorzy „Wprost” rozumieją politykę w całkowicie ortegiański sposób, ponieważ uważają za skutecznego tylko takiego polityka, który umie wykorzystać swoją partię do własnych celów. Chyba nie myślę się, sądząc, że w ortegiańskim znaczeniu poza prezydentem Kwaśniewskim i prezesem Balcerowiczem nie ma osób, które by w większym stopniu niż oni rozumiały, że politykę uprawiają jednostki. Tylko jednostki bowiem mogą formułować polityczne cele, dlatego ich oderwanie się od swoich partii jest bezwzględny warunkiem skuteczności ich działania. W tym kontekście więc należy zwrócić też uwagę na wypowiedź premiera Leszka Millera, który orzekł, że jego głównym celem jest „rządzić skutecznie”.

Lud, politycy i prorocy

Największy zarzut, jaki stawiał Ortega starym politykom, to głupota, jaką jest ich gotowość do służenia ludowi. Nieszczęścia dziewiętnastego wieku spowodowali właśnie politycy, którzy byli gotowi wypełniać wolę ludu i spełniać jego chwilowe zachcianki. Jedynie intelektualiści byli dostatecznie silni i udało się im zachować niezależność. Pamiętajmy, że Ortega wygłaszał te sądy w 1914 r., a dopiero później zobaczył, do czego naprawdę zdolny jest lud i politycy gotowi zaspokajać jego zachcianki. Jedyną nadzieją byli dla niego ci intelektualiści, którzy mogli pełnić rolę proroków. Tak mówił o proroku w 1908 r.:

³⁷ Ortega y Gasset, *Vieja y nueva política. Escritos políticos*, op. cit., s. 185.

³⁸ „Wprost”, 24 grudnia 2000, s. 36–37.

(...) reprezentuj gatunek najbardziej wrogi politykowi. Zawsze jest polityk tym, który ma rządzić, nie prorok; ale jest bardzo ważnym, jeżeli się ma na względzie ludzkie losy, aby polityk zawsze słuchał, co wykrzykuje lub podpowiada prorok³⁹.

Zdaniem Ortegi, prorocy nigdy nie starają się być do dyspozycji ludu, tak jak to robią zwykle politycy. Oczywiście prorocy nie mogą rządzić, czyli wyręczać polityków.

Kto miałby być owym prorokiem w ortegiańskim znaczeniu w dzisiejszej Polsce? Wielu o to zabiega: Zbigniew Brzeziński, Jan Nowak Jeziorański, Czesław Miłosz, Jerzy Urban, Jerzy Kapuściński. Kto nim będzie, nie mamy wątpliwości, bo kryterium, jakie formułuje Ortega jest bardzo precyzyjne. Prorok może być tylko jeden. Do niedawna był nim Jerzy Giedroyc. To co bowiem charakteryzuje proroka, to bezwzględna wierność prawdzie i prawo wyłączności na mówienie prawdy. W jednym ze swoich ostatnich wywiadów Giedroyc zapewniał, że Polacy są wyjątkowo dobrze usposobieni do tego, aby prawdę usłyszeć. Nie bał się tego Giedroyc przed 1990 r. ani po tej dacie. To czego bał się naprawdę, to jego własny strach przed wystawieniem się na publiczne pośmiewisko. I tylko ci, którzy nie boją się tego, mogą być wysłuchani jak prorocy.

Giedroyc w swojej *Autobiografii na cztery ręce*, tak jak to czynią zawsze prorocy w ortegiańskim znaczeniu, przedstawił program. Mógłby go uznać za własny każdy polski polityk, ale żaden z nich nie może go poddać osądowi wyborców, bo nie wygrałby wtedy wyborów. Tylko ktoś, kogo się uważa za proroka, może żądać zmiany mentalności. Plan zmiany narodowej mentalności prezentowany przez jakiegoś roztargnionego polityka jest wyrokiem śmierci, który wydaje on na siebie samego. Taki plan może jednak przedstawić osoba, która uważa się właśnie za proroka, jakim był Giedroyc.

Kiedy nowa polityka jest problemem

Nowa polityka nie może być polityką wieczną. Była genialnym rozwiązaniem problemów odziedziczonych po *starej polityce*. Dzisiaj jednak powinniśmy zastanowić się raczej nad tym, czy naszym głównym zmartwieniem nie jest właśnie *nowa polityka*. Przecież cel, który stawiał sobie Ortega w 1914 r., został zrealizowany. Masy, z uprzejmości nazywane narodem albo ludem, nie mają praktycznie żadnego wpływu na politykę. Ci, którzy opanowali sztukę *nowej polityki*, już nie boją się tłumów. Co ważniej-

³⁹ Ortega y Gasset, José, 1966, *Meditación de Europa El Arquero*, op. cit., s. 48–49.

sze, masy już nie wywołują w politykach pragnienia oddania się w ich służbę. Jeżeli wywołują jakieś silne emocje, to jedynie wśród piłkarzy i muzyków rockowych. Masy nie są problemem ani w Hiszpanii, tak jak nim były w 1934 r., ani w Polsce, tak jak nim były jeszcze w 1980 r. Jednak Ortega pragnął czegoś więcej niż zastąpienia *starej polityki*. W gruncie rzeczy chciał całkowitego zakazu polityki. Uważał, że *nowa polityka* będzie możliwa wtedy, kiedy nastąpi powszechna zgoda, że nadszedł koniec polityki. Dla Ortegi polityka nigdy nie była celem, była co najwyżej pewnym instrumentem. Uciekał się do niej, bo w 1914 r. nie było innych środków socjalizacji⁴⁰. Wydaje się, że dziś jego pragnienie stało się rzeczywistością. Polityka została zredukowana do minimalnych wymiarów. Współczesny człowiek może w końcu, jak powiedziałby Ortega, socjalizować się *poza politykę*.

Dziennikarze, politycy i mąż stanu jako dziennikarz

Ortega propagował powrót do społeczeństwa podzielonego według zasad stanowych. W obrębie polityki wyróżniał trzy kręgi osób, oddzielonych od siebie niewidzialnym i jak sądził, nigdy nieprzekraczalnym murem. Pierwszy krąg to dziennikarze, czyli kasta podrzędna. Ortega, mimo że był synem dziennikarza, który utrzymywał się dzięki prasie i tylko jej zawdzięczał to, że stał się osobą publiczną, miał bardzo złe o niej zdanie. Jego pogarda dla dziennikarzy była wręcz przysłowiowa⁴¹.

Warto przy tej okazji wspomnieć, że Hiszpania w połowie lat dziewięćdziesiątych była terenem jedyne w swoim rodzaju eksperymentu. W przekonaniu wielu obserwatorów hiszpańscy dziennikarze doprowadzili do sromotnej klęski rząd socjalistów, kierowany przez Felipa Gonzálesa. Wielu Hiszpanów jest bowiem przekonanych, że zwycięstwo PP w wyborach parlamentarnych w marcu 1996 r. było osobistym sukcesem dziennikarza Pedra J. Ramireza, redaktora naczelnego dziennika *El Mundo*. Ramirez, rzekomo pragnąc osobistej zemsty za usunięcie go przez Gonzálesa z funkcji kierownika dziennika *Diario 16*, zorganizował kampanię przeciwko rządowi socjalistów. Dokumentem, który przeszedł do historii hiszpańskiej demokracji, jest zdjęcie, na którym widać na balkonie Ramireza stojącego obok przywódcy partii, José Maria Aznara, Rodrigo Rato i żony Aznara, Anny Bottella w czasie Świąt Wielkanocnych 1996 r. To, co zostało nazwane przez ofiarę tego spisku, Gonzálesa, „*acoso y derribo*”, a co po polsku najlepiej od-

⁴⁰ Ortega y Gasset, *Vieja y nueva política. Escritos políticos*, op. cit., s. 187.

⁴¹ Ortega y Gasset, *ibidem*, s. 21–22.

daje wyrażenie „trafiony i zatopiony”, najpełniej ujmując siłę mediów w *nowej polityce*.

Chyba nigdzie indziej tak, jak w polskiej *nowej polityce*, nie wyniesiono kasty dziennikarskiej do stanu polityków. Większość dzisiejszych polityków z tzw. obozu solidarnościowego to właśnie byli dziennikarze podziemnej prasy z lat osiemdziesiątych. Dla wielu obserwatorów również większość tzw. konfliktów politycznych w Hiszpanii została wywołana przez rywalizację pomiędzy wielkimi spółkami mass mediów. Jeżeli więc to właśnie media zakończyły rządy Gonzálesa, może też inne media, a konkretnie koncern Prisa, kierowany przez Jezusa de Polanco, był prawdziwym twórcą i bazą polityczną rządów socjalistycznych⁴². Takie wnioski prowadzą również do tezy, że tak jak „Gazeta Wyborcza” stanowiła bazę dla rządów Solidarności, tak *Radio Maryja* zakończyło je w sposób ostateczny, wprowadzając Ligę Polskich Rodzin do Sejmu w wyniku wyborów parlamentarnych 2001 r. Tak jak Hiszpanie zapamiętali na bardzo długo zdjęcie dziennikarza Pedro J. Ramireza na balkonie wraz z premierem Aznarem, tak Polacy zapamiętają też na bardzo długo słowa posła Antoniego Maciarenwicza, skierowane w Sejmie do znajdującego się na balkonie, w ławach przeznaczonych dla publiczności, księdza Tadeusza Rydzyka:

Ojcie Dyrektorze... Panie Marszałku... Wysoka Izbo...

W wizji *nowej polityki* Ortegi żaden polityk nie mógł być mężem stanu, ponieważ musiałby to być ktoś, kto proponuje zmiany. Ortega mówił:

*Polityk nie jest mężem stanu, tylko agitatore, obywatelem, który wykrzykuje i gestykuluje. Głos i ruchy zmieniają się w zależności od tego, czy polityk zasiada na lewo czy na prawo w parlamencie; chyba jednak bardzo rzadko głos zapowiada jakąś ideę, a ruchy rąk kończą się dojrzałym działaniem*⁴³.

Oglądając tryumf *nowej polityki* w Polsce, Ortega nie byłby w stanie zrozumieć, że tutaj mężem stanu może zostać nie tylko jakiś były polityk, ale też były dziennikarz. Dziennikarzami byli Mieczysław Rakowski i Tadeusz Mazowiecki – ostatni w starym reżymie, a pierwszy w nowym. Dziennikarzem z zawodu jest także prezydent Aleksander Kwaśniewski. Nie chodzi mi jednak o to, że w 1914 r. chyba nikt nie przypuszczał, że mężem stanu może zostać osoba, której nie lubiłyby media, ale też nikt nie mógł wyobrazić sobie, aby mąż stanu musiał stale grać rolę dziennikarza. Polski prezydent czyni to tak znakomicie, że dziennikarz, Maciej Rybiński, podsumował nadzwyczajną atrakcyjność medialną Kwaśniewskiego, nazywając go „krzyżówką Olka z mężem stanu”⁴⁴.

⁴² Cacho, Jesús, 2000, *El negocio de la libertad*, Madrid: Foca.

⁴³ Ortega y Gasset, *Vieja y nueva política. Escritos políticos*, op. cit., s. 302.

⁴⁴ „Rzeczpospolita”, 22 grudnia 2000, s. 10.

Tajni agenci, bankierzy i pierwsza dama

Nowa polityka rysowała wspaniałą perspektywę uwolnienia się od presji mas, ale Ortega nie ostrzegał, że w zamian politykom i mężom stanu grożą inne niebezpieczeństwa, a jednym z nich jest szantaż ze strony tajnych agentów. W wielu krajach kariera zawodowa tajnego agenta, a zwłaszcza kierowanie tajnymi służbami, okazało się być dobrą rekomendacją do objęcia najwyższych funkcji, włącznie z funkcją głowy państwa. Na tym tle widać, że Hiszpania podąża, na szczęście, w zupełnie przeciwnym kierunku, a mianowicie stara się doprowadzić do zmniejszenia wpływu politycznego tajnych agentów i do poddania ich działalności skrupulatnej kontroli. Sprzyja temu seria skandali, które skompromitowały w oczach opinii publicznej tamtejszych tajnych agentów. Pierwszym z nich była sprawa pułkownika Juana Alberto Perote, który wykorzystał swoją kluczową pozycję w strukturze hiszpańskiego wywiadu wojskowego CESID i zorganizował nielegalny, systematyczny podsłuch rozmów telefonicznych czołowych polityków, a także głowy państwa. Następnie idąc na emeryturę, przywłaszczył sobie kopie tych nagrań, aby sprzedawać je na wolnym rynku⁴⁵. Przed sądem stanęli dwaj byli ministrowie spraw wewnętrznych: José Luis Corcuera i José Barrionuevo oraz dwaj kolejni sekretarze stanu, Rafael Vera i José Sancristóbal, odpowiedzialni w czasach socjalistów za bezpieczeństwo w ramach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Wszyscy czterej byli już skazani i osadzeni w więzieniu z powodu sprawy GAL, czyli tajnej organizacji stworzonej do walki z terroryzmem ETA, która działała poprzez zamachy, tortury i porwania. Obecnie zarzuca się im korupcję polityczną w formie zagarnięcia tajnych funduszy ministerstwa spraw wewnętrznych. Od kilku lat odsiaduje też wyrok za korupcję były dyrektor Gwardii Cywilnej, Luis Roldán⁴⁶. Skandale, o których mowa, były okazją do podjęcia niezwykle radykalnych reform, które mają na celu poddanie tajnych agentów skrupulatnej kontroli przeprowadzanej przez samego premiera oraz władzę sądowniczą. Nowa organizacja powołana przed kilku miesiącami nazywa się *Centro Nacional de la Inteligencia*. Na jej dyrektora na okres pięciu lat został wyznaczony po raz pierwszy cywil. Agencja podlega nadzorowi Sądu Najwyższego.

Zupełnie inaczej wyglądają podobne sprawy w Polsce. Przed kilku laty aż dwóch premierów i dwóch prezydentów było, jak się wydaje, całkowicie zdanych na łaskę lub niełaskę tajnych agentów, od których oświadczeń, w świetle ustanowionego prawa, zależała ich dalsza kariera. Przed zaledwie kilkoma tygodniami elementem walki wyborczej był przyjazd innego tajnego agen-

⁴⁵ Powell, op. cit., s. 535.

⁴⁶ Powell, op. cit., s. 519–624.

ta, który miał złożyć oświadczenie obciążające jednego z kandydatów na posła. Nadal uwaga mediów skupiona jest na sprawie pułkownika Kuklińskiego. Wspomniane elementy wskazują, iż Polska w kwestii roli tajnych agentów w polityce pozostaje na etapie *starej polityki*, choć wydaje się, że wystąpienie marszałka seniora, Małachowskiego, może być początkiem jakichś reform.

Zapewne Ortega zdziwiłby się, że również bankierzy, którzy jak zwykle mieli swój udział w polityce, podjęli ryzyko bezpośredniej kariery politycznej – całkowicie niezrozumiałe z punktu widzenia ich logiki. Warto więc może przypomnieć, że Hiszpania przed zaledwie kilkoma laty była sceną bardzo spektakularnego wstępu i następnie nie mniej spektakularnego upadku pewnego bankiera, pragnącego zostać premierem. Mario Conde, który w sposób jednoznaczny wyraził swoje ambicje objęcia przywództwa hiszpańskiej prawicy, poniósł jednak sromotną klęskę. Jego osadzenie w więzieniu, a następnie desperacki wysiłek uzyskania mandatu w wyborach 2000 r., pokazały, że droga do polityki dla tej kategorii osób pozostaje zamknięta. Wskazuje to też jednoznacznie na to, że pozostanie poza polityką jest najlepszym sposobem na zagwarantowanie sobie udziału we władzy. Niezwykła koncentracja kapitału i sektora bankowego pozwala Hiszpanii być szóstą potęgą finansową świata. Udział w podejmowaniu kluczowych decyzji politycznych przedstawicieli takich instytucji, jak katalońska La Caixa, czy rola imperium bankowego rodziny Botín, jest tematem nieustających spekulacji prasy, ale nie ulega żadnej wątpliwości, że hiszpańscy bankierzy pozostają poza polityką.

Chyba w tym samym kierunku odsunięcia od działalności politycznej przedstawicieli banków zdaje się zmierzać obecnie Polska. Dwie postaci, Leszek Balcerowicz i Hanna Gronkiewicz-Waltz, które od lat były uważane za polityków, a co najmniej za osoby, przed którymi otwarła się kariera polityczna, wycofały się z politycznej działalności, co nie ogranicza ich udziału w sprawowaniu władzy. Ich decyzje również na polskim gruncie potwierdzają, jak wielkim błędem była próba Mario Conde zostania politykiem lub wręcz mężem stanu.

Rola, jaką odgrywała przez wiele lat małżonka dyktatora Francisco Franco, Carmen Polo, wskazywała, jak szybko *nowa polityka*, którą prorokował Ortega, stawała się rzeczywistością. Polo, znana ze swego ostentacyjnego katolicyzmu, otworzyła temu enigmatycznemu wojskowemu drzwi do domów elity politycznej północnej Hiszpanii. Obraz Hiszpanii ery Franco jest tak samo niekompletny bez Carmen Polo, jak zdjęcia z epoki socjalistycznego premiera Gonzálesa bez Carmen Romero. Nie sposób również nie widzieć Anny Botella, żony obecnego premiera Aznara, albo próbować przedstawić życie polityczne Katalonii bez wymienienia nazwiska Marty Ferrusola, żony prezydenta Generalitat, Jordi Pujola. Wszystkie te panie, choć żadna z nich

nie ma ku temu oficjalnego i formalnego tytułu poza byciem małżonką najważniejszego człowieka w państwie, są pierwszorzędnymi postaciami na hiszpańskiej scenie politycznej.

Patrząc więc na rolę, jaką w polskiej polityce odgrywa Jolanta Kwaśniewska, wypada pamiętać o pierwszych damach Hiszpanii. Być może jest prawdą, że polskie media uczyniły tu bardzo dużo, aby widoczne było podobieństwo Jolanty Kwaśniewskiej zarówno do Hilary Clinton, jak i do Maryli Rodowicz. Przypuszczam jednak, że pierwowzorem mogły być hiszpańskie Carmen, o których już wspominałem. Państwo Kwaśniewscy, choć wydawało się nam, że całowali się w kampanii wyborczej na wzór pewnego innego północnoamerykańskiego małżeństwa wielkiej polityki, to jednak wygrali te wybory nie dlatego, że mieli coś wspólnego z Państwem Gore, lecz dlatego, że Pani Jolanta ma w sobie coś z Carmen, żony Gonzálesa, albo Ewy, żony Juana Perona z Argentyny, a być może nawet Marty, żony meksykańskiego prezydenta, Vicente Foxa. Nie możemy więc wykluczyć, iż to właśnie Państwu Kwaśniewskim będzie dane stworzenie trwałego systemu politycznego. Publikacja rezultatów sondaży prasowych, z których wynika, że najlepszym kandydatem lewicy w najbliższych wyborach prezydenckich nie jest nowy premier, ale „stara” pierwsza dama, wydaje się to tylko potwierdzać⁴⁷.

Widzimy zatem, że tylko w *starej polityce* życie prywatne mężów stanu było całkowicie wyłączone z ich funkcji państwowych i że to właśnie *nowa polityka* uczyniła z ich spraw domowych sprawy państwowe. Być może początkiem polskiej nowej polityki nie był wcale dramat pierwszych wyborów prezydenckich, tak jak do tej pory to sugerowałem, ale skandal, jakim była – mówię to na odpowiedzialność profesora Longina Pastusiaka, od niedawna Marszałka Senatu – polska wersja historii Moniki Lewinsky, czyli wspomnienia Anastazji Potockiej⁴⁸.

* * *

Nadszedł już moment, abym jasno przedstawił moje stanowisko wobec *nowej polityki*. Oświadczam więc, że nie jestem jej zwolennikiem, a nawet zastanawiam się, w jaki sposób moglibyśmy się uwolnić od poglądów Ortegi. Stawianie sobie takiego zadania w dzisiejszej Hiszpanii nie wymaga jakiegось tytanicznego wysiłku – nie tylko dlatego, że zmałało zaufanie do ocen i syntez Ortegi, ale głównie dlatego, że cele, jakie stawiał sobie, Lidze

⁴⁷ „Rzeczpospolita”, 10 października 2001.

⁴⁸ „The Warsaw Voice”, 23 sierpnia 1998.

Edukacji Politycznej i samej Hiszpanii, zostały osiągnięte i to z nawiązką. Zwraca na to uwagę M. Teresa López de la Vieja de la Torre z Uniwersytetu w Salamance, która zorganizowała w 1994 r. konferencję poświęconą *starej i nowej polityce* Ortegi. W swoim referacie dała ona wyraźnie do zrozumienia, że utrzymywanie, jakoby Ortega był „wiecznie żywy”, powiedzmy tak jak Kisiel, przeczy stworzonej przez niego teorii. Otóż w tej teorii cele polityczne nie istnieją poza ramami czasowymi, jakie ma dane pokolenie. Jeżeli więc mamy wrażenie, że ortegiańska *nova polityka* jest nadal czymś celem, to nie powinniśmy już mieć wątpliwości. To, co było programem awangardy w 1914 r., obecnie jest już tylko przejawem żalosnego konserwatyizmu. Wierzyć w to, że Ortega ma rację po 87 latach od daty, kiedy definiował program dla swojego pokolenia, to znaczy nie wierzyć, że Ortega kiedykolwiek miał rację⁴⁹.

Edward Tarnawski

POLISH POLITICS AND POLITICIANS FROM A SPANISH PERSPECTIVE

This is an abridged version of a lecture which Professor Edward Tarnawski gave at the Department of Journalism and Political Science, University of Warsaw, on October 24, 2001. The author is a Professor of Political Science and Administration at the Universitat Internacional de Catalunya in Barcelona. Adopting a historical perspective, Edward Tarnawski points out a number of similarities between the Polish and Spanish political scenes and the approaches of individual politicians. He argues that studying Spanish political ideas may help to understand the peculiarities of contemporary Polish politics. Tarnawski also refers to José Ortega y Gasset to try to understand how to interpret the characteristic phenomena of the Polish systemic transformation in terms of Ortega's definition of politics and politicking.

⁴⁹ López de la Vieja, M. Teresa, 1997, *Élites sin privilegio*. M. Teresa López de la Vieja (Ed.) *Política y Sociedad en José Ortega y Gasset. En torno a 'Vieja y nueva política'*, Madrid: Anthropos, s. 142–143.

ПОЛИТИКА И ПОЛИТИКИ В ПОЛЬШЕ С ИСПАНСКОЙ ПЕРСПЕКТИВЫ

Представленный текст содержит фрагменты лекции, прочитанной профессором Эдвардом Тарнавским 24 октября 2009г. На факультете журналистики и политических наук Варшавского Университета. Автор является профессором науки о политике и администрации Каталонского Международного Университета в Барселоне.

В исторической перспективе автор показывает ряд аналогий польской и испанской политических сцен, видит сходство фигур отдельных политиков. Доказывает. Что изучение испанской политической мысли помогает понять специфику современной польской политики. Предпринимает также – обращаясь к работам Хосе Ортеги-и-Гассета – попытку в свете ортегианской дефиниции политики и политика комментировать комплекс явлений, характерных для польской трансформации.